

Magdalena Staszel

Redaktor Magdalena Staszel

odeszła od nas 4 sierpnia 2020 roku po ciężkiej chorobie. Karierę naukową rozpoczęła badaniami w dziedzinie teorii cząstek i oddziaływań elementarnych, by następnie całkowicie poświęcić uwagę zagadnieniom dydaktyki fizyki. Przez wiele lat kierowała Zakładem Dydaktyki Fizyki Wydziału Fizyki UW. Aktywnie uczestniczyła w poszukiwaniach nowych sposobów nauczania fizyki. Przygotowała do pracy w szkole wielu nauczycieli fizyki i przyrody.

Równoległe przez 30 lat (1982-2012) była redaktorem naszego czasopisma. Dzięki jej wiedzy merytorycznej, doświadczeniu, skrupulatności, dokładności, cierpliwości i doskonałemu wyczuciu słowa pisanego w *Postęпах Fizyki* ukazywały się przez te wszystkie lata teksty świetnie zredagowane przez Magdę Staszel i przygotowane do publikacji na najwyższym poziomie edytorskim.

Redakcja PF

Wspomnienie o doktor Magdalenie Staszel

Magda swoje życie poświęciła fizyce i jej nauczaniu. Wydział Fizyki UW był Jej drugim domem. Ze względu na olbrzymią wiedzę i wieloletnie doświadczenie prowadziła zajęcia jeszcze długo po przejściu na emeryturę. Zawsze dawała jasno do zrozumienia, że pracuje dla frajdy z nauczania fizyki, a nie dla wynagrodzenia. Każdy mógł liczyć na Jej bezinteresowną pomoc, koleżeńską radę.

Magda zajmowała się początkowo teorią fizyki cząstek i oddziaływań elementarnych, głównie reakcjami hadronowymi, a następnie funkcją struktury fotonu. Razem z Tadeuszem Pniewskim współtworzyła następnie Zakład Dydaktyki Fizyki, którego była wieloletnim kierownikiem. Przez dziesiątki lat prowadziła wykłady, ćwiczenia, pracownie, seminaria i warsztaty poświęcone dydaktyce fizyki. Pojęciu energii w edukacji poświęciła szereg publikacji i wystąpień na międzynarodowych konferencjach. Tworzyła pracownie dydaktyki fizyki i przyrody, w tym również w ramach projektu europejskiego oraz Międzywydziałowego Podyplomowego Studium Nauczania Przyrody. Regularnie prezentowała fizyczne zabawki na Festiwalu Nauki i Pikniku Naukowym. Przez wiele lat uczestniczyła w pracach Redakcji *Postępów Fizyki*, a także Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Była członkiem Rady Programowo-Redakcyjnej Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych.

Magdo, brakuje nam Twojego uśmiechu, pozytywnego nastawienia, rozmów o dydaktyce. Tych chwil, gdy wyjmowałaś ze swojego archiwum opracowania zagadnień dla naszych studentów, przyszłych nauczycieli, a ze skrzynki – twoje fantastyczne zabawki fizyczne.

Piotr Nieżurawski,
Zakład i Pracownia Dydaktyki Fizyki
Wydziału Fizyki UW

Pożegnanie Magdy

Z Magdą miałam przyjemność pracować ponad 30 lat w Zakładzie Dydaktyki Fizyki utworzonym wcześniej przez Magdę oraz Tadeusza Pniewskiego. Pamiętam, że postanowiłam współpracować z zespołem tego Zakładu, kiedy zobaczyłam jej fascynujące pokazy dotyczące ruchu falowego dla nauczycieli fizyki. Ciepło przyjęta przez Magdę korzystałam z Jej cennych rad i wszelkiego rodzaju wsparcia. Magda była mądra, opanowana, cierpliwa i ciepła, zawsze pomagała mi rozwikłać wszelkie wątpliwości natury merytorycznej, wszak wcześniej prowadziła badania o dużym ciężarze gatunkowym z zakresu fizyki teoretycznej.

Z inicjatywy Magdy podjęliśmy współpracę z czeskim Uniwersytetem Karola w Pradze. Przez 10 lat na Targu Pomysłów Nauczycieli (w j. czeskim pomysły to *napady*) w Pradze demonstrowaliśmy nasze doświadczenia – w j. czeskim *pokusy*. Profesor Ružena Kolažowa z Uniwersytetu Karola zawsze czuwała nad tym, bym przyjeżdżała z Magduszką. Niezwykle ceniła Magdy wiedzę i życzliwość do studentów oraz współpracowników.

Najdłuższa nasza współpraca dotyczyła tworzenia programów oraz prowadzenia zajęć w Międzywydziałowym Podyplomowym Studium Nauczania Przyrody. Uczestniczyliśmy w pracach Rady Programowej oraz prowadziliśmy laboratorium. Magda z zapałem planowała i realizowała ciekawe eksperymenty, mając przy tym duże doświadczenie, ponieważ wcześniej uczestniczyła w organizowaniu pierwszych Pikników Naukowych i Festiwali Nauki, gdzie demonstrowała zabawki fizyczne, których posiadała wielką skrzynię. Na wszystkich zagranicznych konferencjach poszukiwała ciekawych zabawek fizycznych.

Będąc już na emeryturze, towarzyszyła mi w prowadzeniu zajęć laboratoryjnych w ostatniej edycji stacjonarnych zajęć dla studentów przyrodników, tj. do końca semestru letniego 2019. Stwierdziła wtedy z radością, że była to dla Niej najwspanialsza przygoda życiowa. Przekazałam nawet Madzi dokumenty związane z naszymi ostatnimi zajęciami z nadzieją, że będzie ich kontynuacja... Powiedziała wówczas „nie jestem Panią życia”, ale z uśmiechem, jak zawsze to czyniła, zapewniała, że po terapii czuje się lepiej i nie wyklucza powrotu na uczelnię.

Droga Madziu, jesteśmy Ci wdzięczni za Twoje mądre rady, ciepłe słowa, ciekawe pomysły, które przynoszą i będą przynosiły owoce w pracy naszych absolwentów – nauczycieli fizyki i przyrody. Zostaniesz dla nas wzorem nauczyciela fizyki i przyrody a zarazem, jak powiedział profesor Kotarbiński, wzorem nauczyciela społecznego. W języku czeskim społecznego znaczy godny zaufania. Ty Madziu byłaś godna zaufania, dobra, o czułym sercu, wrażliwa na cudze potrzeby i skłonna do pomocy. Dziękujemy Ci za to, taką Cię zapamiętamy.

Stefania Elbanowska-Ciemuchowska

Moja przyjaciółka Madzia — skrawki wspomnień

Niedługo przed śmiercią przysłała mi koperty ze zdjęciami. Te koperty to cała Madzia, bardzo starannie uporządkowane, opisane datami i miejscami. Na niektórych fotografiach widnieje również ona. Są to pamiątki z naszych wyjazdów na cykliczne spotkania GIREP (International Research Group on Physics Teaching). Najwcześniejsze zdjęcie, jakie mam, jest datowane 1993. Na pewno raz albo i dwa wybrałyśmy się tam moim małym (Fiat 126). Mnie się wtedy wydawało, że Ma-

dzia miała jakiś rys czarnowidztwa w stylu "to się nie uda", „nie znajdziemy hotelu" itp. Miała zawsze w podróży taką walizeczkę ojca, a w niej wszystko starannie poukładane, posegregowane. Zazdrościłam jej tej walizeczki, ale mnie, na mój bałagan, nawet taka walizeczka by nie pomogła. Można powiedzieć, że „zjadłyśmy razem beczkę soli”.

Rozmawiałam z nią przez telefon stosunkowo niedługo przed jej odejściem. Zawsze brzmiała jak skowronek, mówiła że jest OK, że radzi sobie. Ja byłam upierdliwie nachalna i namawiałam ją, by ułatwiała sobie życie, np. by zamawiała karmę dla 4 kotów z dostawą do domu, miałam nawet jakiś żal do jej kolegów z pracy, że nikt jej w tym nie pomoże! Madzia nie była za grosz asertywna (tak mi się wydaje), a jednocześnie nie chciała nikomu robić kłopotu.

Myślała zawsze dogłębnie. Niesłuchanie przejrzyście, uporządkowanie prowadziła notatki i przygotowywała materiały dla studentów. Przyjaźniłyśmy się, łączyła nas przeszłość „cząstkowa” (obie rozpoczynałyśmy przygodę z fizyką od fizyki wysokich energii), a później dydaktyka fizyki. Bardzo się różniłyśmy, ja zawsze rozwichrzona, nieuporządkowana, Ona przeciwnie. Pewnie musiałam ją często irytować, ale nigdy nie dała mi tego poznać; zdając sobie z tego sprawę byłam jej za to bardzo wdzięczna. Mówiła do mnie Słonko lub Słoneczko.

Ze dwa, a może i więcej razy spędziłyśmy dwutygodniowe wakacje w mojej wiejskiej chatce. Pamiętam, jak uciekałyśmy przed krową, a chyba nie raz przed burzą. To były cudne chwile, nie zawsze musiałyśmy wiele mówić, bo świetnie rozumiałyśmy się bez słów. **Mało z kim było mi tak dobrze.**

Zofia Gołąb-Meyer